

# Jerzy S. Wojciechowski

---

## Boje 10. Pułku Ułanów Litewskich na Lubelszczyźnie w 1939 roku

---

Niepodległość i Pamięć 16/2 (30), 189-200

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jerzy S. Wojciechowski**  
Lublin

## **Boje 10. Pułku Ułanów Litewskich na Lubelszczyźnie w 1939 roku**

Przebieg działań wojennych w 1939 roku spowodował, że Lubelszczyzna stała się obszarem szeregu bitew stoczonych przez Wojsko Polskie z wojskami niemieckimi i sowieckimi. Tu też rozegrała się ostatnia bitwa wojny polsko-niemieckiej w 1939 r., która przeszła do historii jako „Bitwa pod Kockiem”. W wydarzeniach jakie rozegrały się na tym obszarze, uczestniczył 10. Pułk Ułanów Litewskich, który w okresie pokojowym miał swój garnizon w Białymstoku<sup>1</sup>.

W sierpniu 1939 r. po przeprowadzeniu mobilizacji, 10. p. uł. dowodzony przez ppłk. Kazimierza Karola Buslera organizacyjnie wchodził w skład Podlaskiej Brygady Kawalerii i wraz z nią był przydzielony do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Będąc w jej składzie w chwili wybuchu wojny w dniu 1 września 1939 r. znajdował się na granicy z Prusami Wschodnimi w rejonie Olszewo – Góra. Po rozpoczęciu działań wojennych wraz z całą Podlaską BK wziął udział w wypadzie na terytorium Prus Wschodnich w dniu 4 września. Następnie w bojach i marszach odwrotowych przedzierał się na południe<sup>2</sup>.

Dalsze wydarzenia wojenne spowodowały, że 10. p. uł. odłączył się od Podlaskiej BK i w dniu 19 września dołączył do Suwalskiej BK gen. bryg. Zygmunta Podhorskiego znajdującej się w Puszczy Białowieskiej i wraz z nią dotarł do Białowieży<sup>3</sup>. Podczas pobytu w tej miejscowości gen. Podhorski powodowany faktem, że wraz z 10. p. uł. dołączyły jeszcze i inne jednostki, w godzinach popołudniowych 19 września i rano 20 września zorganizował Dywizję Kawalerii „Zaza” w składzie dwóch brygad: „Edward” i „Plis”. 10. p. uł. wraz z 2. p. uł. mjr. Antoniego Platonoffa (bez 1. i 4. szwadronu), zbiorczego dywizjonu 5. p. uł. mjr. Bronisława Korpalskiego i 1. szwadronu pionierów Podlaskiej BK rtm. Henryka Szeli z oddziałem Policji Państwowej województwa

- 
- 1 H. Buszyński, *Zarys historii wojennej 10-go Pułku Ułanów Litewskich*, Warszawa 1929, s. 25; A.J. Dąbrowski, *Historia 10. Pułku Ułanów Litewskich*, Londyn 1982, s. 176; A. Dobroński, K. Filipow, „Dzieśiątacy” z Białegostoku, Białystok 1992, s. 15; J.S. Wojciechowski, *10. Pułk Ułanów Litewskich*, Pruszków 2007, s. 11.
  - 2 Szerzej na temat działań wojennych 10. p. uł. w dniach 1-18 IX 1939 m.in.: Z. Koszyła, *Wrzesień 1939 r. na Białostocczyźnie*, Warszawa 1976; A.J. Dąbrowski, op. cit.; A. Dobroński, K. Filipow, op. cit.; J.S. Wojciechowski, op. cit.
  - 3 Notatka dotycząca działań pułku ppłk. K. Buslera, Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS); Z. Podhorski, *Tak zapamiętałem... Wspomnienia i dokumenty (13 marca do 10 października 1939)*, Grudziądz 2002, s. 55.

katowickiego został włączony do BK „Plis”, dowodzonej przez płk. Kazimierza Plisowskiego<sup>4</sup>.

W dniu 21 września gen. Podhorski wraz z całą dywizją wymaszerował z Białowieży na południe, aby w dniu 24 po przeprawie przez Bug dotrzeć na tereny województwa lubelskiego<sup>5</sup>. Maszerujący w składzie Brygady „Plis” 10. p. uł. przeprawił się przez Bug w Mielniku i nad ranem 25 września stanął na postój w Serpelicach<sup>6</sup>. Tego dnia przed południem dowódca jednostki ppłk Busler wziął udział w odprawie dowódców brygad i pułków w miejscowości Borsuki, zwołanej przez gen. Podhorskiego. Generał chciał się zapoznać ze stanem oddziałów, nastrojami, zapasami posiadanej amunicji itp. Po odprawie generał wydał specjalny rozkaz do podległych mu oddziałów, w którym informował o zadaniu jakie stawał podległym sobie oddziałom.

Jego celem było dołączenie do własnych większych zgrupowań w rejonie Chełma i Zamościa, a następnie połączenie z Naczelnym Wodzem<sup>7</sup>. Po południu 10. p. uł. w kolumnie swej brygady ruszył drogą z miejsca postoju w Serpelicach, przez: Zakliki – Nosów – Leśną – Bordziłówkę – folwark Frampol-gaj, lasy Łysochy – Styrzyniec – dwór Styrzyniec do wsi Jażwiny, gdzie wyznaczono postój. Po nocnym marszu do wsi Jażwiny oddział dotarł o świcie 26 września<sup>8</sup>. Przy przekraczaniu szosy Janów Podlaski – Łosice 2. szw. 10. p. uł. por. Czesława Szadkowskiego ubezpieczał przejście zgrupowania od strony wojsk niemieckich w m. Wólka Nosowska<sup>9</sup>.

W trakcie marszu z 4. szw. por. Teodora Kopcia został wysłany na rozpoznanie patrol w sile 6 żołnierzy pod dowództwem plut. Mieczysława Walesiuka. Patrol ten napotkał sowieckie patrole i stoczył z nimi potyczkę, w której to dowódca patrolu został ranny<sup>10</sup>. Przez cały dzień w Jażwinach pułk stał na postoju ubezpieczonym. W czasie postoju z pułku rozsyłano patrole. Z 3. szw. rtm. Ludwika Mościckiego w kierunku na Radzyń Podlaski został wysłany plut. Czesław Sudakowski. Jeden z patroli stwierdził, że w pałacu majątku Styrzyniec znajdują się, pozostawione przez cofające się polskie oddziały, magazyny z umundurowaniem i żywnością. Wysłany pluton w celu przywiezienia bielizny, umundurowania itp. napotkał oddział sowiecki, który już wcześniej dotarł do pałacu. Doszło do starcia z nieprzyjacielem, który się wycofał. Ułani po zabraniu umundurowania powrócili do Jażwin<sup>11</sup>.

Następnego dnia, 27 września nastąpił o godz. 5.00 wymarsz pułku w rejon Parczewa. Pułk maszerował po osi: Sokule – Danówka – Witoraż – Żelazna – Rudno – Rudzieniec – Czeberaki – Przewłoka – Stępków do rejonu zakwaterowania: Plebania Wola – Makoszka. Do wyznaczonego rejonu dotarł on o godz. 17.00, pokonując ponad

4 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS); Z. Podhorski, op. cit., s. 56; J. Geresz, *Działania odwrotowe Zgrupowania Kawalerii gen. Podhorskiego*, [w:] *Z lat wojny i okupacji 1939-1945*, t. II, Warszawa 1975, s. 52; A.Cz. Dobroński, K. Skłodowski, *2. Pułk Ułanów Grochowskich im. Gen. Dwernickiego 1917-1939*, Suwałki 2008, s. 308; 1. szw. pionierów był zmobilizowany w oparciu o 10. p. uł.

5 A.Cz. Dobroński, K. Skłodowski, op. cit., s. 310.

6 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS); Z. Podhorski, op. cit., s. 59.

7 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS); Z. Podhorski, op. cit., s. 60, 61; gen. Podhorski nie wiedział, że już w tym czasie Naczelnym Wódz marszałek E. Śmigły-Rydz przebywał w Rumunii.

8 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS).

9 J. Jeżewski, *Dziennik bojowy 2 szwadronu 10 p. uł. litewskich*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, [Londyn] 1967 nr 48, s. 507.

10 Relacja por. T. Kopcia, Ośrodek Badań Historii Wojska Muzeum Wojska w Białymstoku (dalej OBHW Białystok); według relacji rtm. Nostitz-Jackowskiego i ppor. Jeżewskiego plut. Walesiuk został ranny 26 IX 1939.

11 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS); relacja rtm. K. Nostitz-Jackowskiego (IPMS), relacja rtm. L. Mościckiego (IPMS); pałac w Styrzyńcu w tym czasie należał do Józefa Kuglera.

60 km<sup>12</sup>. Wieczorem z pułku do dowódcy DK „Zaza” został wezwany ppor. Jacek Rząd, będący w tym czasie dowódcą I plutonu w 3. szwadronie. O tym wydarzeniu tak wspomina: „O godz. 20.30 dostaję rozkaz zameldowania się u D-cy dyw. Jadę 3 km i melduję się u gen. Podhorskiego. Dostaję zadanie: patrol oficerski 1 + 10, rozpoznać przeprawy na Wieprzu w rejonie Lubartowa. Wyjeżdżam o 23.50 przez Tyśmienicę, Zabiele, Borejów, Tarło.

28.9. Silny przymrozek. Całą noc kłus i marsz przy koniach. Oczywiście żadnych map. Wyciągam z chałup od wypadku do wypadku przewodników. W Berejowie o świcie karmię konie. W m. Zabiele tłumy zbiegów. W Tarle most zniszczony. Przechodzimy w 5-ciu pieszo bez żadnych przeszkód. Wiadomości osiągnięte: Wieprz obsadzony w ważniejszych punktach, wszystkie mosty zniszczone za wyjątkiem mostu w Chlewiskach, który jest obsadzony przez Niemców. Wracam na Ostrów. Po drodze spotykam 5 wyższych oficerów piechoty, w tym jednego pułkownika (o ile pamiętam płk Wnuk). Jemy razem obiad. Proponuję im, by jechali ze mną do Brygady. Odmawiają twierdząc, że wszystko jest skończone i że idą na Węgry. Od nich dopiero dowiaduję się nieco szczegółowo o ogólnej sytuacji, ale jeszcze nie bardzo chce mi się w to wierzyć. Dołączam do Dywizji w Ostrowiu [Lubelskim]. Zdaję raport szczegółowy ustnie i składam meldunek pisemny. Otrzymuję podziękowanie i pochwałę za dobre wykonanie zadania...”<sup>13</sup>.

W tym czasie 10. p. uł. wraz z całą dywizją pomaszerował w rejon Ostrowa Lubelskiego, gdzie wspomniany oficer po zdaniu raportu generałowi dołączył do jednostki w Kalechowiczach Starych<sup>14</sup>. W tym też czasie gen. Podhorski, po otrzymaniu meldunków od innych wysłanych na rozpoznanie patroli, podjął decyzję marszu w ogólnym kierunku na Spiczyn, sforsowanie tam Wieprza, otwarcia sobie drogi do południowej części lasów kozłowieckich i dalszego posuwania się na południe, wymijając Lublin od zachodu, i dalszego marszu do osiągnięcia lasów kraśnicich. W związku z tym dywizja została skierowana dwoma kolumnami w kierunku na południe. Brygada „Plis”, jako kolumna zachodnia miała maszerować na Zawieprzycę – Jawidz, a jako zadanie otrzymała sforsowanie Wieprza w rejonie m. Jawidz. Poza tym winna być gotowa do współdziałania z brygadą „Edward”, działając na tyły Spiczyna, oraz rozpoznawać linię rzeki do Lubartowa i osłonić się od nieprzyjaciela meldowanego za Wieprzem<sup>15</sup>. Po południu 10. p. uł. opuścił Kalechowicze Stare i dotarł do Wólki Zawieprzyckiej.

W godzinach popołudniowych dowódca brygady, płk Plisowski wyznaczył 10. p. uł. do nocnego wypadu na Jawidz i Wymysłów, leżące na drugim brzegu Wieprza. W rejonie Zawieprzyc do pułku dołączył por. rez. 28. pal Stanisław Załęski z baterią marszową. Por. Załęski przekazał wiadomość, że zachodni brzeg Wieprza na wysokości Jawidza obsadza pododdział niemiecki, a większe siły są ześrodkowane w lesie na zachód od tej miejscowości. Była to niemiecka 4. DP, która zajmowała Lublin, i trzymała wysuniętymi oddziałami przeprawy na rzece Wieprz od Łącznej po Zawieprzycę.

12 Ibidem.

13 Relacja ppor. J. Rzęda (IPMS); napotkanym pułkownikiem prawdopodobnie był ppłk Wincenty Wnuk, dowódca Batalionu Fortecznego KOP „Małyńsk”.

14 Notatka ppłk. K. Buslera.

15 L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 266; Z. Podhorski, op. cit., s. 66.

Do wypadu na Jawidz dowódca pułku na odprawie w Wólce Zawieprzyckiej wyznaczył 1. szw. ppor. rez. Bolesława Rostockiego i pluton kolarzy ppor. Jana Mączki, a na Wymysłów 2. szw. por. rez. Bohdana Kielczewskiego. Pozostałe dwa szwadrony, tj. 3. i 4. jako odwód dowódcy pułku miały dozorować placówki niemieckie, a w razie zagrożenia 1. szw. miały uderzyć na nieprzyjaciela. Na ochotnika na wypad z 1. szw. zgłosił się por. S. Załęski wraz z baterią marszową. Zadaniem 1. szw. było przejść przez Wieprz w Zawieprzycach i opanować wieś i folwark w Jawidzu. 2. szw. miał zaatakować placówkę niemiecką przy moście w Wymysłowie, celem wsparcia działania 1. szw. na Jawidz<sup>16</sup>.

Dowódca II plutonu z 1. szw. ppor. rez. Tadeusz Kamieński tak zapamiętał tę akcję: „O godz. 23.30 spieszony 1-szy szwadron przeszedł na skraj wsi Zawiepryce, nad brzeg rzeki Wieprz, gdzie oczekiwali przewodnicy, aby przeprowadzić plutony w bród. Przejście rzeki odbyło się b. sprawnie. Bród był dosyć głęboki, bo woda sięgała powyżej pasa. Noc była ciemna i zimna. Po przejściu rzeki trzeba było przejść około 800 m podmokłej łąki, dostać się do szosy, a stamtąd boczną drogą do dworu. W momencie, gdy szwadron doszedł do szosy, nadjechał motocykl niemiecki i w świetle reflektora zobaczył podejrzany ruch wystrzelił białą rakietę.

W tym momencie ppor. Rostocki i ppor. Mączka rzucili granaty, raniąc ciężko obu motocyklistów. Nie było czasu do stracenia i szwadron ruszył biegiem, aby opanować zaalarmowany dwór.

Na podwórzu, w ogrodzie i we dworze wywiązała się strzelanina między uciekającymi w białiznie Niemcami a atakującymi ułanami. Wielu Niemców zostało zabitych i rannych<sup>17</sup>. W czasie tej walki zginął przypadkowo przebywający w dworze został gminy Spiczyn – płk em. Artur Pobóg-Górski, oraz dwóch ułanów, a trzech zostało rannych. Po zlikwidowaniu dowództwa niemieckiego we dworze pozostały I i III pluton szwadronu i pluton kolarzy. II pluton z rozkazu dowódcy szwadronu pomaszzerował jako ubezpieczenie do wsi Jawidz<sup>18</sup>. Pozostający z tym szw. por. S. Załęski wraz ze swoją baterią również pomaszzerował do wsi Jawidz. Będąc już we wsi usłyszał dochodzące odgłosy walki w Wymysłowie, gdzie atakował 2. szwadron. W tej sytuacji zdecydował się zaatakować Niemców od tyłu.

W tym samym czasie, kiedy trwała akcja 1. szwadronu na Jawidz, 2. szwadron por. rez. B. Kielczewskiego zaatakował niemiecką placówkę znajdującą się przy moście w Wymysłowie. Spieszony w lesie szwadron bezskutecznie próbował przeprowadzić się przez Wieprz. Niemcy nie dali się zaskoczyć, oświetlili przedpole rakietami i bronili się bronią maszynową i ręczną. W trakcie walki został ranny dowódca szwadronu. Dopiero atak od tyłu baterii marszowej por. Załęskiego zniszczył niemiecką placówkę. Wówczas dopiero 2. szw. przeszedł przez most i wraz z baterią marszową pomaszzerował wzdłuż szosy na Jawidz i Zawiepryce. Podczas marszu szosą napotkano nieprzyjacielski samochód i motocykl, które po otwarciu ognia zniszczono.

Z brzaskiem dnia 29 września oba szwadrony przeprowiły się przez rzekę w Zawieprzycach i powróciły do pułku<sup>19</sup>.

Przebywający w tym czasie we wsi Zawiepryce dowódca 4. szw. por. Teodor Kopeć odnotował w swych wspomnieniach jedno ze zdarzeń jakie miały miejsce tej

16 Folwark w Jawidzu był własnością Jana K. hr. Ostrowskiego.

17 Tadeusz Kamieński, *Działania wojenne 10. Pułku Ułanów* (IPMS).

18 Ibidem.

19 Teodor Kopeć, relacja (OBHW Białymstok).

nocy: „Okolo godz. 3.00 w nocy podstuch melduje: że ktoś przechodzi rzekę i zbliża się do brzegu, kiedy plusk wody był już blisko odezwał się głos z rzeki: «Ty czujka nie strzelaj, tu idzie st. ułan Jałoszka, ja jestem ranny». Po tych słowach st. ułan został przez ułanów 4-go szwadronu wyciągnięty z wody i przyprowadzony do mojego punktu opatrunkowego, znajdującego się w małej chałupie na brzegu wioski. Był również obecny ppłk Busler. Kiedy zdjęto mu buty i spodnie st. ułan Jałoszka był rzeczywiście ranny, drobnym odłamkiem granatu w kolano.

Przy opatrywaniu syczał, a potem powiedział zwracając się do ppłk Buslera: «Panie pułkowniku, to nic że ja ranny, ale to dobre, że my tych szkopów wybili jak psów. Widziałem sam jak pan porucznik Rostocki strzelał do kilku szkopskich pułkowników z rewolweru. Oni byli przeważnie bez spodni, ja nawet chciałem ich przeprosić, że my im spać nie dali, ale już nie było czasu.

Czy Pan Pułkownik każe żebym ja tam wrócił? Tylko ta woda to za zimna»<sup>20</sup>.

W trakcie tego ataku zniszczono 8 samochodów transportowych, 1 samochód osobowy, 8 motocykli, radiostację i ckm. Poległo około 40 żołnierzy niemieckich. Zdobyto amunicję i szyfr<sup>21</sup>. Szwadrony poniosły również straty. Zginął uł. Władysław Kisielewski, ranni zostali por. rez. inż. Bohdan Kiełczewski, kaprale: Władysław Duzikowski i Władysław Tchórzewski, ułani: Józef Gorzkowski, Moszek Jałoszka, Adolf Lupa, Józef Sygitowicz. Z 2. szw. zginęli: kpr. Krukowski i ułani: Danowski, Kamoczyński i Rawa<sup>22</sup>. Z powodu rany odniesionej przez dowódcę 1. szw. por. rez. inż. Bohdana Kiełczewskiego, nowym dowódcą tego szw. został ppor. rez. Stefan Majewski<sup>23</sup>.

Rano 29 września ppłk Busler polecił dowódcy 4. szw. por. T. Kopciowi pozostać wraz ze szwadronem w Zawieprzycach, celem ubezpieczenia pułku, a z pozostałymi szwadronami udał się na nowe miejsce postoju w rejonie Wólki Kijańskiej. Pozostały w Zawieprzycach por. Kopeć rano otrzymał od dowódcy DK „Zaza” gen. Podhorskiego rozkaz pozostania we wsi z zadaniem ubezpieczenia i obrony rzeki na tym odcinku. Dla zapewnienia łączności pociągnięto dwie linie telefoniczne do punktu obserwacyjnego dowódcy szw., jedną od dowódcztwa pułku, a drugą od dowódcy DK „Zaza”. Po odejściu reszty pułku na odpoczynek do Zawieprzyc, strona niemiecka otworzyła ogień na wieś. Por. Kopeć tak to wspomina: „O świcie, kiedy Niemcy doszli do przytomności po nocnej walce, rozpoczęli natychmiast nawałę artyleryjską na Zawieprzycę. Wieś w mgnieniu oka zaczęła się palić, a ludność całymi masami z dziećmi i tobołkami zaczęła uciekać do lasu. Po dwóch godzinach ognia artyleryjskiego dołączyła do tej nawały bateria ckm, która bez przerwy ogniem pośrednim ostrzeliwała rejon między wsią a lasem zawieprzyckim. Godziny nie pamiętam, kiedy zjawił się na moim punkcie obserwacyjnym rtm. Galica ze sztabu aby sprawdzić czy rozkaz gen. Podhorskiego jest wykonywany. Pociski niemieckie poprzerywały połączenia telefoniczne tak, że sztab i pułk nie wiedział czy szw. jest na miejscu. Rtm. Galica zameldował generałowi, że szwadron jest w Zawieprzycach i mimo silnego ognia artylerii i ckm

20 Ibidem; uł. Moszek Jałoszka wcielony do 10. p uł w listopadzie 1938 służył w tym czasie w plutonie kolarzy.

21 Meldunek sytuacyjny Dywizji Kawalerii „Zaza” z 30 IX 1939, Archiwum Akt Nowych, SGO „Polesie”, sygn. 1, k. 61; Z. Podhorski, op. cit., s. 66.

22 Chronologiczna lista strat 10. p uł, Archiwum Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie; J. Jeżewski, op. cit.; grób płk. em. Artura Pobóg-Górskiego znajduje się na cm. par. w Kijanach, tam też znajduje się grób 5 nieznanymi kawalerzystów z Dywizji Kaw. „Zaza”.

23 Por. B. Kiełczewski na skutek tej rany zmarł 8 X 1939 w Radomiu.

szwadron jest na miejscu. O godz. 12.00 ogień artylerii uciął prawie zupełnie. Przygotowany posiłek w lesie ułani przychodząc pojedynczo spożywali z apetytem.

Po godz. 13.00 kanonada artyleryjska rozpoczęła się na nowo. Poszczególne patrole niemieckie kilkakrotnie starały się przejść drogę Jawidz – Spiczyn, ale rażone naszym ogniem ckm, zalegały na miejscu, tak że żaden żołnierz niemiecki nie podszedł do rzeki pod Zawieprzycami na odległość 300 metrów. I kiedy o godz. 18.00 ogień uciął, wieś przedstawiała okropny widok. Wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe leżały porozpruwane w oborach wiejskich. Straty własne – jeden ułan lekko ranny. Była godz. 18.30, gdy goniec od ppłk. Buslera nakazał dołączenie szwadronu do pułku z rozkazu gen. Podhorskiego. Dopędzić pułk po osi Wola Zabłocka, Niedźwiada, Kamienna Wola, gdzie pułk zatrzyma się na odpoczynek. Było już ciemno gdy szwadron dołączył do pułku. Meldując powrót dowódcy pułku usłyszałem od ppłk. Buslera następujące słowa: «Był tu gen. Podhorski, pytał się o ciebie, chciał ci pogratulować i podziękować za wspiane wykonanie zadania»<sup>24</sup>.

W tym samym czasie gdy 4. szw. bronił przepraw nad Wieprzem, uległa zmiana planu gen. Podhorskiego. Dowódca DK „Zaza” podporządkował się rozkazom dowódcy SGO „Polesie”, gen. bryg. Franciszkowi Kleebergowi i z jego rozkazu miał odebrać się od npla i przesunąć się do rejonu lasów na południe od Czemiernik oraz być gotowym do współdziałania z jego grupą w ogólnym kierunku na Radzyń<sup>25</sup>. To spowodowało, że Dywizja Kaw. „Zaza” ponownie zawróciła na północ. W związku z tym 10. p. uł. opuścił dotychczasowe miejsce postoju i pomaszerował jako tylna straż BK „Plis” po osi Wólka Zawieprzycka – Brzostówka – Wólka Zabłocka – Berejów – kol. Brzeźnica – Niedźwiada. W straży przedniej maszerował 3. szw. Po dotarciu już w nocy do Niedźwiady, oddział stanął na postój ubezpieczony. Tam też dołączył 4. szwadron.

30 września DK „Zaza” maszerowała w rejon Czemiernik. 10. p. uł. o godz. 12.00 opuścił Niedźwiadę i przez Antoniówkę pomaszerował do tej miejscowości. Ponadto dowódca pułku otrzymał rozkaz, że po dotarciu do Czemiernik miał obsadzić dwoma plutonami przeprawy na rzece Tyśmienicy w m. Niewęgosz i m. Świerze. W czasie tego przemarszu do pułku dotarła wiadomość o kapitulacji Warszawy.

W straży przedniej maszerował 2. szw. ppor. Majewskiego. W chwili wkraczania pułku na rynek w Czemiernikach, nastąpił nalot 8 sowieckich samolotów, które ostrzelały ułanów z broni maszynowej. Oddział jednak nie poniósł żadnych strat<sup>26</sup>. Na ubezpieczenie brodów na Tyśmienicy dowódca pułku wysłał I pluton 3. szw. pod dowództwem ppor. Jacka Rzęda do Niewęgosza, i II pl. ppor. Bohdana Józewskiego z tego samego szw. do Świerza. Oba te plutony zostały zruzowane o północy i dołączyły do swego szwadronu o godz. 1.00 już 1 października<sup>27</sup>. Na ich miejsce został wysłany 2. szwadron. I pluton do Stoczka, II pl. do wsi Świerze koło Suchowoli i III pl. do Niewęgosza. O godz. 4.00 BK „Plis” przeszła do lasu majątku Czemierniki, w rejon m. Dębica. To spowodowało, że z placówek powrócił 2. szwadron i pułk pomaszerował dalej, przekraczając rzekę Tyśmienicę i zatrzymał się w m. Tchórzew.

24 Relacja T. Kopia; rtm. dypl. Adam Galica w czasie pokoju był I oficerem sztabu Suwalskiej BK.

25 Z. Podhorski, op. cit., s. 67; wcześniejsze działania SGO „Polesie” opisuje J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989; w składzie SGO „Polesie” znalazła się reszta oddziałów Podlaskiej BK.

26 J. Jeżewski, op. cit.

27 Relacja L. Mościckiego (IPMS); L. Mościcki, *Pod Serokomlą i Wolą Gutowską*, „WTK”, 1962 nr 40.

Stąd 1. i 2. szw. pod dowództwem zastępcy dowódcy pułku, ppłk. Józefa Plackowskiego zostały wysłane na m. Borki, gdzie nawiązano łączność z 60. DPRez. płk. Adama Eplera, która wchodziła w skład SGO „Polesie”. Pod wieczór reszta pułku marszem ubezpieczonym przeszła przez Talczyn – Ruda – Wólka do Horodzieży. W straży przedniej maszerował 4. szw., z zadaniem dojścia przez Horodzież do Serokomli. Po zajęciu Serokomli dowódca 4. szw. otrzymał rozkaz powrotu do Horodzieży, a w jego miejsce został skierowany 3. szw. rtm. Ludwika Mościckiego. Pułk stanął na postoju w Horodzieży i tam też późnym wieczorem dołączyły 1. i 2. szwadony<sup>28</sup>.

O godz. 17.00 3. szw. dotarł do Serokomli. Jego dowódca, rtm. L. Mościcki przygotował szwadron do obrony tej miejscowości w następujący sposób:

– I pl. ppor. Jacka Rzęda obsadził południowo-wschodni skraj Serokomli z zadaniem ubezpieczenia pozycji artylerii od strony Kocka;

– II pl. ppor. rez. Stefana Domańskiego zajął zachodni skraj wsi z zadaniem ubezpieczenia miejscowości z kierunku zachodniego lasu;

– III pl. wachm. podchor. Bohdana Józefowskiego jako odwód szwadronu obsadził południowy skraj wsi z zadaniem ubezpieczenia z kierunku wsi Poznań i Stoczek, oraz miał być w gotowości do przeciwwuderzenia w kierunku południowym na Poznań lub wsparcia I lub II plutonu, w zależności od powstałej sytuacji. Dwa ckm, armata ppanc. i kb ppanc. winny zamknąć ogniem krzyżowym kierunek na Poznań oraz wzdłuż wzgórza 136. Jeden ckm został umieszczony z prawej strony drogi Serokomla – Stoczek. Armatę ppanc. ustawiono na południowym skraju wsi, a kb ppanc. na stanowisku dowodzenia przy III pl. i 1 rkm jako osłona armaty ppanc. Broń maszynowa została okopana na stanowiskach i zamaskowana, była gotowa do otwarcia ognia. Konniowodni i tabor bojowy szwadronu pod dowództwem szefa szw. st. wachm. Ignacego Nowickiego został umieszczony w środku wsi i ukryty w stodołach. Na przedpolu wysłano patrole bojowe<sup>29</sup>. Ponadto w Serokomli zakwaterowała bat. marszowa por. S. Załęskiego i część 1. szw. pionierów rtm. H. Szeli. Rano 2 października o godz. 6.30 do Serokomli przybył 1. szwadron 5. p. uł. pod dowództwem ppor. Zdzisława Krzywobłockiego. W tym czasie pod Serokomlą dotarła część niemieckiego 3. batalionu 93. ppzmot. z 13. DPZmot. Rtm. Ludwik Mościcki tak zapamiętał to wydarzenie: „Gdy udałem się z dowódcą szw. 5. p. uł. na południowo-wschodni skraj wsi, by mu wskazać stanowiska dla broni maszynowej i ewentualne kierunki przeciwwuderzenia na nieprzyjaciela, który by się wdarł w głąb ugrupowania, zobaczyłem z odległości 200 m nacierającą zmotoryzowaną piechotę, która niespodziewanie podeszła do wsi wzdłuż wschodniego zbocza wzgórza 136, oraz usłyszałem szum motorów na drodze Serokomla – Poznań. Wytworzyła się sytuacja groźna, gdyż broń maszynowa, ustawiona na stanowiskach, milczała. Sądziłem że obsługi zasnęły z powodu wielkiego zmęczenia ciągłymi walkami i marszami. Biegiem udałem się do szwadronu, by zorganizować przeciwwuderzenie. Gdy dobiegłem do stanowisk III pl., zobaczyłem stojący na drodze 1. szwadron 5. p. uł. Ponieważ nie było dowódcy szwadronu, wydałem rozkaz spieszenia się do walki i uderzenia na nacierającego nieprzyjaciela z płd. skraju wsi wzdłuż wzgórza 136. Sam wsiadłem na działko ppanc. 5. p. uł. i udałem się na płd.-wsch. skraj wsi, gdzie rozkazałem zająć stanowisko ogniowe. Rozpoczęła się zażarta walka o Serokomlą... Gdy straż przednia kolumny pancerno-motorowej posuwając się z kierunku Poznania, podeszła na odległość 200 metrów od stanowiska ogniowego

28 Notatka ppłk. K. Buslera.

29 Relacja L. Mościckiego (IPMS); L. Mościcki, *Pod Serokomlą...*, „WTK”, 1962 nr 40.



działka ppanc., działonowy kpr. Piekarski otworzył ogień z działka i unieruchomił radiostację i 3 samochody pancerne. Ogień krzyżowy 2 ckm, ustawionych jako zapora płaska, skosił nacierającą piechotę niemiecką, a przeciwuderzenie na bagnety wzdłuż wzgórza 136 III plutonu 3. szw. 10. p. uł. i 1. szw. 5. p. uł. prowadzone osobiście przez rtm. Mościckiego, było tak gwałtowne, że odrzuciło natarcie niemieckie, a 3 oficerów i 80 szeregowych poddali się do niewoli...<sup>30</sup>.

Około godz. 10.00 Niemcy, po ochłonięciu z zaskoczenia, ponowili atak na Serokomlę wsparty ogniem artylerii i moździerzcy. We wsi zaczęły wybuchać pożary. Do obrony zostały zaangażowane wszystkie polskie pododdziały tam się znajdujące. Na odgłos bitwy do Serokomli przybył też dowódca BK „Plis” płk Plisowski. Do walki skierował resztę oddziałów brygady. W tym też momencie na polu walki pojawił się dowódca DK „Zaza”, gen. bryg. Zygmunt Podhorski, który w swych wspomnieniach opisał walkę o Serokomlę i udział w niej 10. p. uł.: „W Horodzieży zastaję 10. pułk ułanów, który ma jeden szwadron, jako ubezpieczenie na południowym wylocie Serokomli... Przyjeżdżam do płk. Plisowskiego około 11-tej, w tej chwili słychać strzały na południowym skraju wsi. Razem z płk. Plisowskim idziemy w tym kierunku i widzimy, jak [na] naszych oczach zapalają się pierwsze obejścia Serokomli oraz wycofujący się szwadron 10. pułku ułanów. Płk Plisowski natychmiast energicznie interweniuje i nakazuje temu szwadronowi wrócić i obsadzić na nowo skraj wsi, mimo palących się chat. Jednocześnie alarmuje dywizjon 5. pułku ułanów i baterię. Strzelanina zaczyna się wzmacniać. Niemcy strzelają z broni maszynowej i granatników, zaczynają padać pociski artylerii. Jednocześnie wyłania się broń pancerna nieprzyjaciela, która z miejsca traci siedem swych wozów pancernych. Zostają zniszczone przez nasze działka. Reszta się cofa. Podchodzi mjr Korpalski z szwadronem 5. pułku ułanów. 1. bateria 4. dak tak, jak stała w obejściach, strzela z działonów. Ogień artylerii nieprzyjaciela wzmacnia się, mimo to sytuacja zaczyna być opanowana, działony artylerii zaprzodkują, odchodzą do innego rejonu Horodzieży, gdzie cała bateria zajmuje stanowiska. Sprawdzam osobiście, czy lewe skrzydło jest dostatecznie zabezpieczone. Natarcie niemieckie zaczyna ponownie wyłaniać się, poparte silnym ogniem kilku baterii. 5. pułk ułanów i szwadron 10. pułku ułanów bronią się, odpierając natarcie. Niemcy poza czołowym natarciem dążą do oskrzydlenia Serokomli od zachodu. Serokomla w kilku miejscach wewnątrz osiedla – pali się. 10. pułk ułanów, zaalarmowany przez płk. Plisowskiego trzyma się na skraju wsi, [tym samym] szczególnie ogniem km osłania zagrożone skrzydło. Płk Plisowski, w lukę, między 5. i 10. pułk ułanów, wysuwa spieszony szwadron pionierów rtm. Szeli, który bardzo dzielnie, pod silnym ogniem, zajmuje szybko najbliższy horyzont i korkuje. Nieprzyjaciel rozwija natarcie, coraz to na szerszym odcinku, szczególnie na swym zachodnim skrzydle, pogłębia oskrzydlenie i zagraża już 10. pułkowi ułanów. Płk Plisowski alarmuje 2. pułk ułanów i każe mu przejść z rejonu Józefowa do przejścia do lasu, na południe m. Czarna skąd ma uderzyć na tyły i skrzydło nieprzyjaciela. Manewr ten wymaga jednak sporo czasu. Ogień artylerii [wroga] wzmacnia się. Nieprzyjaciel coraz silniej napiera czołowo na 5. pułk ułanów, który ma już sporo strat i brak amunicji, co mu utrudnia utrzymanie się na miejscu, 1/4. dak ciągle strzela na nacierającego nieprzyjaciela.

5. pułk ułanów nie wytrzymuje, cofa się i walczy wewnątrz wsi. Następuje tu tak często znany kryzys bitwy. Rtm. Szela krótkim przeciwuderzeniem szwadronu pionierów umiejscawia dalsze bezpośrednie zagrożenie Serokomli. Jednak obejście Niemców

---

30 L. Mościcki, *Pod Serokomlą...*

coraz bardziej idzie na północ i zachód, zaczyna poważnie zagrażać 10. pułkowi ułanów. Płk Plisowski rozkazuje 10. pułkowi ułanów, który broni się na skrajach wsi, przeciwnacierać na swym prawym skrzydle na małą olszynkę w dole, do której napływa coraz bardziej nieprzyjaciel, który stąd widocznie ma zamiar uderzyć. Przy wsparciu naszej artylerii 10. pułk ułanów rusza, lecz idzie mu to opornie, gdyż trafia pod silny ogień broni maszynowej wroga. W międzyczasie, w Serokomli sytuacja jest krytyczna. 5. pułk ułanów traci por. Mierzyńskiego, dowódcę szwadronu, który jest ranny. Walka toczy się w samym mieście, nie ma zorganizowanego dowodzenia. W tej chwili jednak słychać pod lasem strzały i zarysowuje się natarcie 2. pułku ułanów na tyły nieprzyjaciela. 2. pułk ułanów naciera bardzo energicznie. Artyleria nieprzyjaciela kieruje tam swój ogień. Rtm. Szela podrywa swój szwadron i uderza ze skrzydła na Niemców wdzierających się do Serokomli. Widzi to młody ppor. Krzywobłocki z 5. pułku ułanów i podrywa swych ludzi, a za nim inne plutony 5. pułku ułanów i przeciwuderza. Skutek jest wspaniały. Niemcy widocznie speszeni uderzeniem na [swoje] tyły 2. pułku ułanów, podnoszą ręce do góry i poddają się 5. pułkowi ułanów i szwadronowi pionierów. Ponad 150 jeńców wpada [w] nasze ręce, resztką broniących się pada pod bagnietami. Z kolei płk Plisowski likwiduje nieprzyjaciela, który zaawanturował się do olszynki przed 10. pułkiem ułanów. Kieruje tam ogień naszej artylerii i łącznym natarciem 10. pułku ułanów i od Serokomli szwadronem pionierów, likwiduje to ognisko walki. Niemcy osaczeni bronią się zaciekle, są prawie całkowicie zniszczeni. 10. pułk ułanów ma sporo strat, lecz nieprzyjaciel ma również bardzo poważne straty, tak w zabitych, jak wziętych do niewoli. Bitwa jest wygrana...<sup>31</sup>.

W czasie tej walki w obronie Serokomli z 10. p. uł. zginął kpr. Wacław Piekarski, który jako działonowy armaty ppanc. zniszczył kilka wozów pancernych npla, a ranni zostali: ppor. Domański, ppor. Urbanowicz<sup>32</sup>. Po odparciu niemieckich ataków, z rozkazu dowódcy brygady 10. p. uł. wycofał się na noc na postój ubezpieczony w Horodzieży, natomiast w Serokomli pozostał nadal jego 3. szwadron. W nocy niemiecka artyleria prowadziła nekający ogień na pozycje pułku. Jej ogień spowodował, że z 2. szw. st. uł. Czesław Suchodolski został lekko ranny<sup>33</sup>. O świcie 3 października na przebywający w Serokomli 3. szw. nieprzyjaciel wzmógł ogień artyleryjski. Mimo tego ostrzału szwadron nie poniósł żadnych strat.

O godz. 7.00 szwadron został zluźniony przez oddział polskiej piechoty, a następnie pomaszerował z rozkazu dowódcy pułku do m. Bielany. Tymczasem, pułk otrzymał rozkaz dowódcy brygady, by opuścić wieś Horodzież i pomaszerować do Bielany. Stąd kolejny rozkaz nakazał mu maszerować do wsi Turzystwo, gdzie się zatrzymał na nocleg. Tam też dołączył do niego 3. szwadron<sup>34</sup>.

Rano 4 października dowódca 10. p uł ppłk Busler wraz z innymi dowódcami oddziałów wchodzących w skład DK „Zaza” wziął udział w odprawie zorganizowanej przez gen. Podhorskiego w folwarku Lipiny. Zebranych tam dowódców, generał przedstawił sytuację militarną, jak też poinformował o braku amunicji. Jednocześnie dowódcy jednostek przedstawili mu stan swoich oddziałów. Z ich opinii wynikało, że duch

31 Z. Podhorski, op. cit., s. 72, 73; według innych relacji tego dnia oddziały BK „Plis” wzięły do niewoli około 300 niemieckich żołnierzy.

32 Chronologiczna lista strat 10. p. uł.

33 J. Jeżewski, op. cit.

34 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS).

jest doskonały, ale przemęczenie wielkie. Jednak bez uzupełnienia amunicji i uzupełnień w broni przeciwpancernej trudno będzie walczyć<sup>35</sup>.

W trakcie odprawy do gen. Podhorskiego nadszedł meldunek o silnym natarciu niemieckim na Czarną i Wolę Gułowską, gdzie pozycje zajmowały bataliony „Olek” i „Wilk” wchodzące w skład DK „Zaza”. To spowodowało, że dowódcy powrócili do swoich oddziałów. Z rozkazu dowódcy BK „Plis” 10. p. uł. obsadził m. Turzystwo i skraj lasu Gułowskiego. Główny odcinek obrony pułku znajdował się w lesie Gułowskim, gdzie dowodził kwatermistrz pułku, mjr Stanisław Fedorowski. Mimo naporu nieprzyjaciela i nasilenia ognia artyleryjskiego do wieczora pułk wytrwał na wyznaczonym odcinku<sup>36</sup>. W nocy walka zamarła i wczesnym rankiem 5 października BK „Plis” rozpoczęła marsz konno do lasu majątku Gułów, a jako jej straż przednia maszerował 10. p. uł.

W jego straży przedniej znalazł się 2. szwadron ppor. S. Majewskiego. II pluton pod dowództwem ppor. rez. J. Jeżewskiego w szpicy. Po wyjściu z lasu szpica została ostrzelana z broni maszynowej. Ostrzał spowodował, że szwadron spieszył się do walki. Dowódca BK płk Plisowski rozkazał ppłk. Buslerowi spieszyć pułk i wyrzucić wroga z lasu. Do akcji został też skierowany 2. p. uł. Oba pułki po spieszeniu uderzyły na bagnety i granatami wyrzuciły Niemców z lasu. Przez cały dzień trwał uporczywy bój leśny – kontrataki niemieckie i przeciwnatarcia szwadronów obu pułków. Bój ułanów wspierała 2. bateria 4. dak<sup>37</sup>.

Dzień 5 października 1939 r. był ostatnim dniem walki 10. p. uł. Ostatni bój następująco zapamiętał ppor. rez. Janusz Jeżewski z 2. szw.: „Jadący po osi marszu patrol wjechał w wysoki las adamowski, igrający wśród gęstwiny potokami światła. Dowódca patrolu st. uł. [Czesław] Suchodolski przed wjechaniem w las odegrał małą komedię, mającą być dowodem doświadczenia żołnierskiego. Patrol podjechał kłusem na kilkadziesiąt metrów do lizjery lasu, zawrócił nagle i galopem rzucił się do ucieczki, nie doczekawszy się obstrzału od nieprzyjaciela, rzekomo spowodowanego tym manewrem – ułani zawrócili i stępa wjechali do lasu. – Do walki pieszej! Z koni! Za chwilę koniowodni pod dowództwem kaprala [Adolfa] Wysockiego pogalopowali w głąb lasu. – Tyralierą marsz! Spieszony pluton w sile czternastu ułanów ruszył naprzód. Znowu wybuch sztokesa. Znowu palba karabinowa. Na prawo od lasu idzie dzielny i niezawodny podchorąży [Konstanty] Zaremba z obrośniętą gębą. Na lewo od drogi kapral [Józef] Korzonek z erkaemem. Gęsty zagajniczek świerkowy, potem kilkadziesiąt metrów lasu i pole, na którym okopali się Niemcy. Dalej wieś Tchórzewo, gdzie ustawiono sztokesy i czołgi nieprzyjaciela. Wraz z nami idzie do natarcia III pluton podporucznika [Wincentego] Boguckiego. Widzę go zaledwie o kilka kroków w zagajniku. Za chwilę świst i wybuch. Jęk. Szara, spopieliała, wykrzywiona z bólu twarz przyjaciela. Odwracam głowę. – Podchorąży Zaremba do porucznika Boguckiego. Odprowadzić na punkt opatrunkowy! Jakiś ranny ułan krzyczy z bólu czy ze strachu jak dziecko. Wielkie konary, ścięte pociskami, wałają się nam na głowy. Wybuch silniejszy niż dotychczasowe... To ciężka artyleria wali po lizjerze lasu. Porucznik Majkowski [winno być – ppor. rez. Stefan Kazimierz Majewski] podciąga z I plutonem. Naprzód, naprzód! Krótki świst. Wybuch. Majkowski [Majewski] śmiesznie podskakuje. Wtem, co to? Padam na ziemię wraz z jakimś straszliwym wybuchem. Czuję przejmujący ból

35 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS); Z. Podhorski, op. cit., s. 78.

36 Notatka ppłk. K. Buslera (IPMS); L. Mościcki, *Pod Serokomlą...*

37 P. Zarzycki, *Artyleria konna w 1939 roku*, Warszawa 2007, s. 123; A.Cz. Dobroński, K. Skłodowski, op. cit., s. 319.

w krzyżu. Jestem ranny?... Znowu wybuch i krzyk tuż koło mnie. Czuję potworny strach i potężne pragnienie życia. Strach zrywa mnie na nogi i pędzi w tył. Znowu wybuch... Po kilkunastu metrach niedołęznego biegu padam bezwładnie na ziemię. Podbiega ułan [Marian] Dmochowski. – Panie poruczniku, czy pan ranny? – Nie. Zdaje się, że kontuzja.

Nie mogę chodzić. Gdzie pan pułkownik? – Tutaj w lewo o jakieś 200 metrów. – Dmochowski, prowadźcie mnie dalej. Za chwilę leżałem pod drzewem a nade mną stał dowódca pułku w otoczeniu swego zastępcy, adiutanta i oficera ordynansowego. Palilem chciwie machorcza podanego mi przez adiutanta. Zameldowałem o stratach szwadronu. Ani jednego oficera. – Porucznik [ppor. Jan] Mączka obejmie 2. szwadron i poprowadzi natarcie – rozkazał pułkownik. A więc akcję ma wykonać Mączka. Odważny, zdyscyplinowany oficer zawodowy, dla którego wojna, choćby nawet jak ta była emocjonującą imprezą sportową. Porucznik Mączka nie rozumował, nie poddawał analizie otaczające go zjawiska. Usłyszawszy rozkaz, stuknął ostrogami, zsalutował i wykrzyknął: – Tak jest, panie pułkowniku! – i pobiegł na lizjerę lasu, gdzie resztką drugiego szwadronu cofnąwszy się nieco w gąszcz, trwała w oczekiwaniu na natarcie Niemców, nie mających zamiaru narażać życia. Siedzieli wygodnie na swych stanowiskach przy cekaemach, a wiatr przynosił do linii polskich ich gruby, chamski śmiech, targający nerwy pewnością absolutnej przewagi. Porucznik Mączka, zlustrowawszy szwadron, liczący teraz w szyku pieszym niespełna 30 ułanów, i przyjąwszy raport od kaprała, wydał rozkaz natarcia. Za chwilę zaterkotały niemieckie karabiny maszynowe. Szwadron cofał się w rozsypanie do lasu. Na niezoranym rżysku leżał trup porucznika<sup>38</sup>.

Tego dnia na polu walki polegli: dowódca pl. kolarzy, ppor. Jan Mączka, płatnik pułku ppor. Krzysztof Friedman-Mieczysławski, uł. Karol Słowikowski, a ranni zostali: ppor. Wincenty Bogucki (zmarł z ran), rtm. Ludwik Mościcki, ppor. Stefan Majewski, podchor. plut. Konstanty Zaremba, wachm. Józef Zalewski, kpr. Albin Hondo, ułani: Wacław Babońko, Piotr Malinowski, Kazimierz Krasowski, Grzegorz Szybut, Jan Łapiński, Jan Woźniak, Mieczysław Żebrowski, Józef Jędruch, Edmund Hermanowski, Stanisław Tomaszek<sup>39</sup>.

Pod wieczór niemiecka artyleria przerwała ogień, a walczące pułki kawalerii zostały zluźnione przez bataliony piechoty „Olek” i „Wilk”. Szwadrony 10. p. uł. wycofały się i pomaszerowały do koniowodnych, aby następnie wraz z całą brygadą pomaszerować do folwarku Lipiny.

Wieczorem tego dnia ppłk Busler wziął udział w naradzie u gen. Podhorskiego wraz z innymi dowódcami podległych mu jednostek. Generał poinformował zebranych oficerów, że dowódca SGO „Polesie” gen. bryg. F. Kleeberg podjął decyzję o przerwaniu walki i podjęciu pertraktacji związanych z kapitulacją podległych mu wojsk. Generał pytał też dowódców o stan ich oddziałów i dalszy sens walki, gdyby kawaleria próbowała się samodzielnie przebijać na południe. Dowódca 10. p. uł. oświadczył, że jeżeli ma trwać jeszcze bój i dalszy wysiłek, to żołnierze tego nie wytrzymają. Inni oficerowie byli też podobnego zdania. To spowodowało, że gen. Podhorski o świcie 6 października zdecydował, iż oddziały kawalerii skapitulują razem ze wszystkimi oddziałami SGO „Polesie”. Jednocześnie 10. p. uł. został odesłany do Podlaskiej BK, która także wchodziła w skład SGO „Polesie”<sup>40</sup>.

38 J. Jeżewski, *Ostatnie boje*, „Tydzień”, [Łódź] 1946 nr 13, s. 4.

39 Chronologiczna lista strat 10. p. uł.

40 Z. Podhorski, op. cit., s. 85-89.

Tego dnia pułk w godzinach rannych przeszedł do m. Turzystwo, gdzie został odczytany rozkaz gen. Kleeberga o kapitulacji oraz ostatni rozkaz pułkowy, w którym dowódca pułku podziękował za spełnienie do końca zadania żołnierskiego wszystkim oficerom, podoficerom i ułanom. Rozkaz zawierał też listę poległych i rannych oraz odznaczonych krzyżami Orderu Wojennego „Virtuti Militari” i Krzyżem Walecznych<sup>41</sup>. W godzinach wieczornych nastąpił wymarsz pułku w rejon Adamowa, gdzie około godz. 21.00 nastąpiło złożenie broni. Po złożeniu broni, żołnierze przez noc eskortowani przez Niemców pomaszzerowali pod Sobieszyn, gdzie o świcie 7 października 1939 r. na łące pożegnali swych towarzyszy walk – konie. Tu też nastąpiło oddzielenie oficerów od szeregowych; 10. pułk Ułanów Litewskich zakończył swe istnienie<sup>42</sup>.



Grób por. Jana Mączki

41 Rozkaz Nr 193 10. pułku ułanów (OBHW Białystok).

42 Notatka ppłk. Buslera (IPMS).